



SOLIDARNOŚĆ PW

PISMO OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Nr 4/2017/481-e



Wyjątkowy kalendarz miesięczno-jednodniowy. Dziwne święta.

Jakie uroczystości celebrować się tylko 1. kwietnia każdego roku?

Obchody świąt są mądrością narodu. Jest w tym wiele prawdy. Świadczy o tym powyższy zbiór wybranych świąt dotyczących kwietnia. Przez tysiące lat lud obserwował cykliczne zmiany zachodzące w przyrodzie wraz z kolejnymi miesiącami i porami roku. Obchodzone święta były sposobem przekazania wniosków płynących z tych obserwacji przyszłym pokoleniom. Nawet dziś, w dobie nowoczesnych technologii umożliwiających coraz dokładniejsze prognozowanie świąt i pogody, ta wiedza wciąż pozostaje bezwzględnie użyteczna cyklicznie przez jeden dzień w roku. Żadnego święta ludzie nie celebrować tak ochoczo, jak dzień 1. kwietnia który jest poświęcony ku czci Kłamstwa. W dniu powszednie czcimy je „po cichu” i wstydliwie, więc cała nasza miłość wybucha 1. kwietnia w dzień primaaprilisowy z żywiołową siłą. Święto obchodzimy tradycyjnie Telefonistki mdleją z przepracowania, w każdej redakcji wrze jak w ulu – fabrykuje się wspaniałe „kaczki”, które budzą popłoch wśród czytelników. Ale nastrój jest zawsze niezwykle uroczysty...

Marcowy remanent. Strajk nauczycieli.

W całej Polsce nauczyciele i pracownicy oświaty brali udział w strajku, domagając się wyższych płac i gwarancji etatów. Związek Nauczycielstwa Polskiego zwracał uwagę na chaotycznie prowadzoną reformę oświaty. Strajk poparło wielu rodziców. Wbrew wcześniejszym deklaracjom wielu nauczycieli nie wzięło w nim udziału. ZNP sugeruje, że część pracowników wycofało się z protestu z powodu nacisku ze strony przełożonych.



Zespół Szkół Mistrzostwa

Na Mazowszu strajkiem objętych zostało 598 szkół, przedszkoli i innych ośrodków edukacyjnych. Stanowi to 25,81 procent wszystkich placówek oświatowych w naszym regionie – powiedział szef Okręgu Mazowieckiego ZNP. – Wiele placówek wyraziło poparcie dla inicjatywy, ale nie zdecydowało się na protest i odbywały się w nich normalne zajęcia.

W Warszawie strajk trwał m.in. w XIV Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica. W tej istniejącej od ponad 110. lat szkole, specjalizującej się w matematyce i innych naukach ścisłych, do protestu przystąpiło około 85 proc. nauczycieli. Strajk nie objął natomiast innej warszawskiej szkoły - Liceum i Gimnazjum im. Stefana Batorego.

Z informacji uzyskanych od kuratorów oświaty wynika, że około 11. procent przedszkoli i szkół uczestniczyło w proteście pracowników oświaty – poinformowało Ministerstwo Edukacji Narodowej. Podkreślono, że 89 proc. placówek pracowało normalnie. Związek Nauczycielstwa Polskiego podał z kolei, że do strajku pracowników oświaty przystąpiło ok. 40 proc. szkół i przedszkoli. Jak podał ZNP, najwięcej pracowników wzięło udział w strajku w województwach: śląskim, mazowieckim, wielkopolskim i łódzkim. Strajkowały szkoły i przedszkola we wszystkich 16. województwach, w większości w godzinach 7.30-15.30. Jako pierwsi przystąpili do niego pracownicy Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Chorzowie na Śląsku. Przed południem, prezes ZNP Broniarz powołując się na niepełne dane, podał że do strajku pracowników oświaty przystąpiło ok. 37 proc. szkół i przedszkoli; jest to ok. 6,5 tys. placówek. Strajkowało mniej nauczycieli, niż planowano.

Część nauczycieli bała się wziąć udział w ogólnopolskim strajku. Do ZNP zgłaszają się nauczyciele, którzy opisują przypadki zniechęcania do brania udziału w proteście. Grażyna Ralska, prezes małopolskiego ZNP przyznała, że w związku z naciskami do protestu przystąpiło mniej osób, niż początkowo deklarowało w referendum strajkowym.

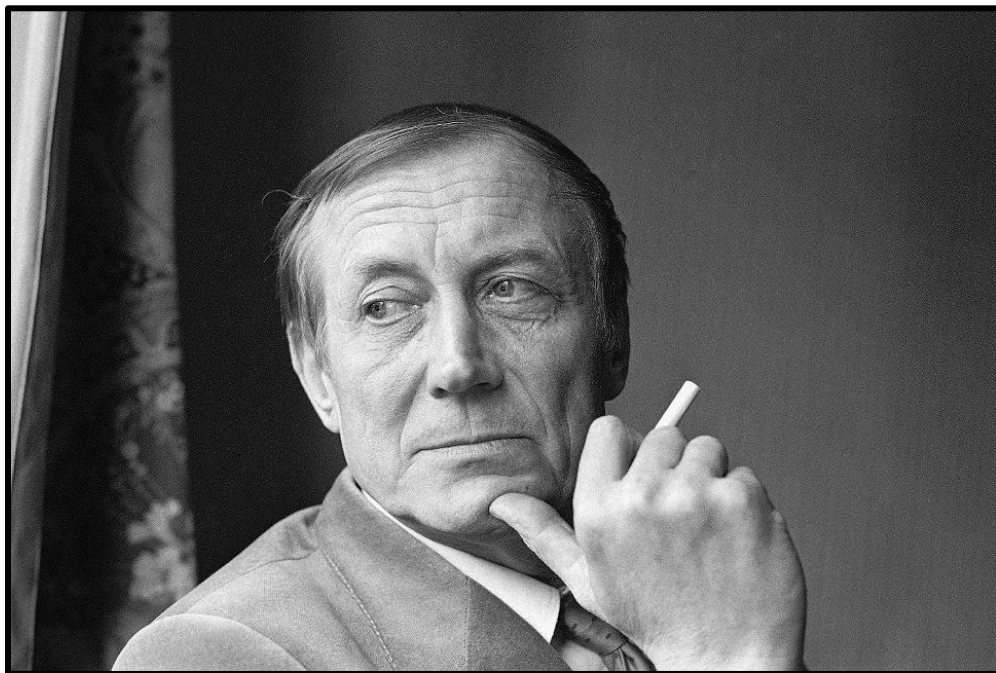
Pojawiła się informacja o przerwaniu strajku w legnickich szkołach, po telefonie z kuratorium z pytaniem o nazwiska strajkujących nauczycieli. Kuratorium zaprzeczyło doniesieniom. Dyrektorzy szkół informują, że dostają z kuratorium nakaz wyznaczenia dnia, kiedy odrobą zajęcia z dzisiejszego dnia – mówi prezes Okręgu Zachodniopomorskiego ZNP. – To niedopuszczalne, będziemy pomagać prawnie takim szkołom. Ten dzień zostanie strajkującym odtrącony. Niektórzy dyrektorzy także zapomnieli, że sami są nauczycielami. Do części szkół próbowano nie wpuścić komitetów strajkowych, zrywano flagi ZNP.

Naciski miały pojawiać się także ze strony księży, którzy mieli informować katechetów, że jeśli ci będą strajkować, to zostaną im cofnięte misje kanoniczne pozwalające nauczanie religii.

Protest nauczycieli w ostrych słowach komentowała gdyńska posłanka PO Krzywonos. *„Gratulacje dla nauczycieli, którzy nie dali się zastraszyć i aktywnie włączyli się w protest, do którego mają pełne prawo, bez względu, co kto sądzi o jego powodach. Wyzywanie ich od komunistów czy obrzucenie błotem to po prostu skandal!*

Strajk nauczycieli to swego rodzaju krzyk rozpaczy – mówił lider Nowoczesnej Petru. Szkoła, którą za sprawą reformy edukacji chce stworzyć rząd PiS, będzie „szkołą ideologiczną, a nie taką, która uczy”.

Zmarł Jewgienij Jewtuszenko, jeden z najwybitniejszych twórców rosyjskiej odwilży



Rosyjski poeta Jewtuszenko, jeden z najpopularniejszych twórców pokolenia lat 60. w ZSRR, zmarł 1. kwietnia w USA w wieku 84. lat. Był poetą, który gromadził tłumy, pretendującym do oddawania nastrojów swojej generacji i epoki.

Urodził się w 1933 roku w obwodzie irkuckim. Należał do pokolenia twórców i intelektualistów, którzy doszli do głosu w erze zainicjowanej przez Chruszczowa odwilży na przełomie lat 50. i 60., nazywanych „szestidiesiatnikami”. Zadebiutował zbiorem wierszy w 1952 roku i w tym samym roku został najmłodszym autorem przyjętym do Związku Pisarzy ZSRR. Szerzej znany stał się po publikacji tomu poetyckiego „*Trzeci śnieg*”, zaatakowanego przez oficjalną krytykę, i poematu „*Stacja Zim*”, o wątkach autobiograficznych, głosu młodego pokolenia poszukującego wartości w postalinowskim Związku Radzieckim. Sposobem, w jaki łączył tematy osobiste ze społecznymi, i nonkonformistyczną postawą zdobywał coraz większą popularność. Jako poeta łączył tradycje liryki rosyjskiej srebrnego wieku (przełom wieku XIX i XX) z osiągnięciami XX-wiecznej awangardy.

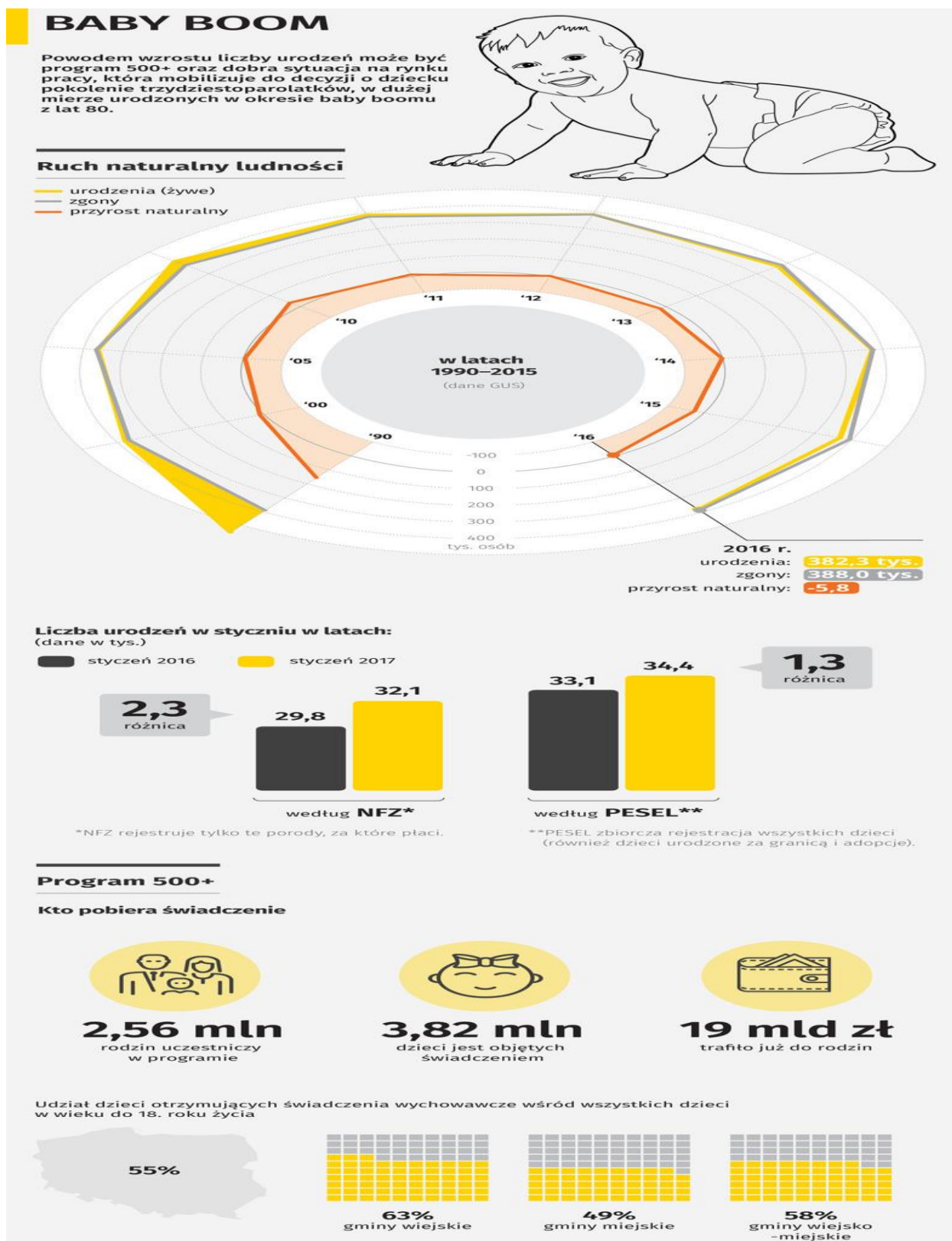
Powiedział: „*poeta w Rosji jest kimś więcej niż poetą*” i uważany był za twórcę, który odzwierciedla nastroje całego pokolenia i aktualne przemiany społeczne. Podejmował tematy niewygodne, a zarazem nie odchodził od tych oficjalnie popieranych w radzieckiej literaturze. Jednocześnie publicznie występował w obronie dysydentów, krytykował inwazję ZSRR na Czechosłowację, a później wojnę w Afganistanie. Od lat 60. wiele podróżował za granicę, gdzie stał się nieoficjalnym przedstawicielem ZSRR okresu odwilży. Na Zachodzie czytał wiersze przed tłumami słuchaczy.

Międzynarodową sławę przyniósł mu poemat „*Babi Jar*” (1961) – requiem nad masakrą Żydów dokonaną przez hitlerowców we wrześniu 1941 roku w wąwozie koło Kijowa. W ciągu dwóch dni niemieckie grupy operacyjne – tzw. Einsatzgruppen – rozstrzelały tam ponad 33 tys. ludzi. Jewtuszenko był pierwszym twórcą, który tak otwarcie poruszył w ZSRR temat Holokaustu w Związku Radzieckim.

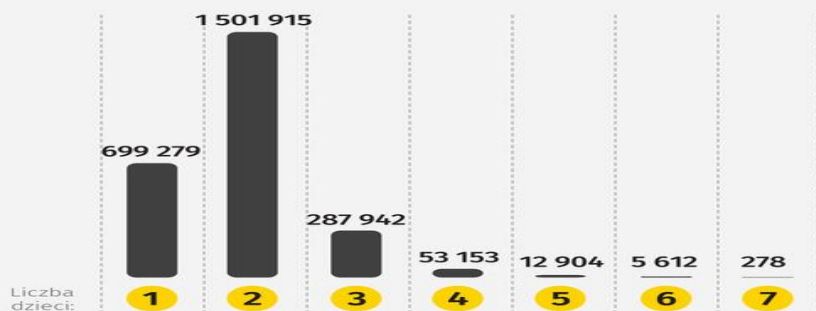
W latach pieriestrojki Jewtuszenko stał się jednym z jej orędowników, publikował wówczas wiele artykułów publicystycznych. W prozie, którą pisał w latach 80. i 90. wciąż podejmował tematy społeczne i wątki trudnej historii swej ojczyzny w XX wieku. Od lat 90. mieszkał w USA, wykładał literaturę na tamtejszych uczelniach, jednak regularnie odwiedzał Rosję.

Dorobek literacki Jewtuszenki to około 150. książek; jego twórczość doczekała się przekładów w kilkudziesięciu językach, w tym na polski. Był również scenarzystą, reżyserem, aktorem, tłumaczem i redaktorem literackim, autorem audycji radiowych i telewizyjnych.

Minister rodziny pracy i polityki społecznej twierdzi, że program 500 plus pozytywnie wpływa na liczbę narodzin. Rafalska wskazała, że według prognoz Głównego Urzędu Statystycznego w styczniu 2017 roku urodziło się dużo więcej dzieci niż w styczniu ubiegłego roku. Ile dokładnie? Kto pobiera świadczenie 500 plus? Jak Polacy oceniają flagowy program rządu? W ciągu niemal roku funkcjonowania program 500 plus kosztował 19 miliardów złotych. Świadczenie wychowawcze w wysokości 500 zł rodzice otrzymują niezależnie od dochodu na drugie i kolejne dzieci do ukończenia przez nie 18. roku życia. W przypadku rodzin z dochodem poniżej 800 zł netto na osobę (lub 1200 zł netto w przypadku wychowywania w rodzinie dziecka niepełnosprawnego) wsparcie można otrzymać także na pierwsze lub jedyne dziecko.



Liczba rodzin pobierających świadczenie wychowawcze



128,8 tys.
rodzin wychowujących
dziecko niepełnosprawne
otrzymuje świadczenie
wychowawcze „Rodzina 500+”

Na co wydawane jest 500+



31%
odzież



29%
obuwie



22%
wakacje



22%
książki, pomoce szkolne



20%
zajęcia dodatkowe



17%
wycieczki szkolne



17%
wyjścia (basen,
kino, teatr, restauracja)



15%
leki, leczenie



11%
dentysta, ortodonta



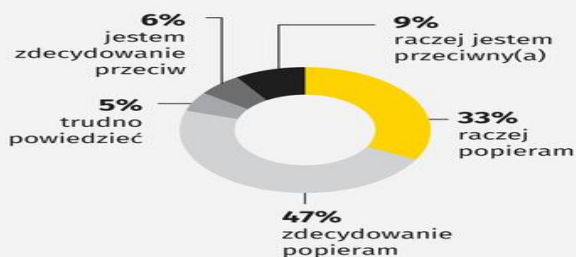
11%
remont mieszkania



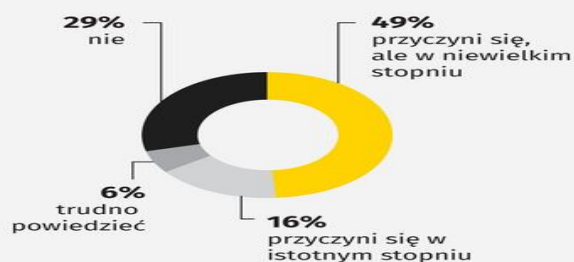
3%
spłata zobowiązań
finansowych

Co Polacy sądzą o 500+

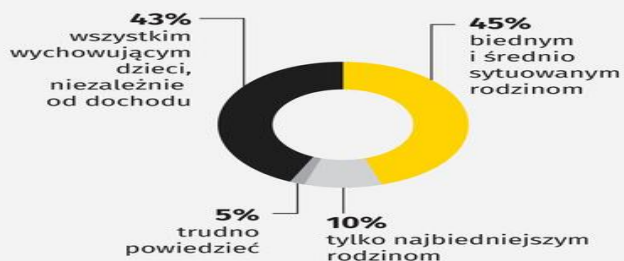
Czy popiera Pan(i) wprowadzenie świadczenia 500 zł na drugie i każde następne dziecko do 18. roku życia?



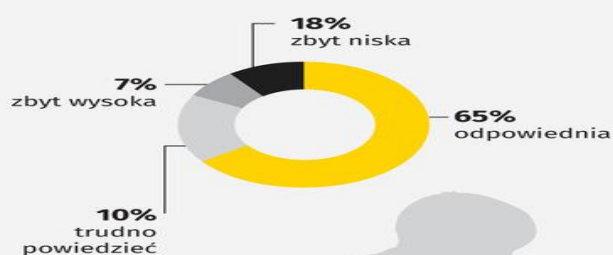
Czy program „Rodzina 500 Plus” wpłynie na wzrost liczby urodzeń?



Komu powinno przysługiwać świadczenie?



Czy kwota 500 zł jest:



Firmy zatrudniają, ale i zwalniają

Niepokojący jest wzrost zwolnień grupowych, pomimo niezłej koniunktury na rynku pracy. Nie wszyscy mogą być pewni zatrudnienia. Bank BGŻ, PKO BP, PZU, Alior Bank, Orange, Skanska, Makro Cash & Carry, T-Mobile – to tylko część najbardziej znanych z ponad 800. firm, które w ubiegłym roku i na początku 2017 r. zgłosiły do urzędów pracy plany grupowej redukcji zatrudnienia. Dane Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wykazują, że po spadku w 2015 r., gdy liczba osób objętych grupowymi cięciami była najniższa od dekady, ubiegły rok przyniósł tu znaczący wzrost. Liczba osób zgłoszonych do zwolnienia zwiększyła się do 35,1 tys., a więc o ponad 40 proc. w porównaniu z 2015 r. Jeszcze bardziej – bo prawie o 55 proc. – zwiększyła się liczba faktycznie zwolnionych pracowników.

Eksperti rynku pracy i ekonomiści twierdzą, że nie jest zjawisko kryzysowe. Ich zdaniem nie należy go wiązać ze zmianą koniunktury na rynku pracy, która nadal powinna sprzyjać pracownikom i kandydatom do pracy. W kolejnych miesiącach zatrudnieniu powinno sprzyjać prognozowane przyspieszenie tempa wzrostu PKB i odbudowa popytu na inwestycje (m.in. dzięki większemu wykorzystaniu funduszy z Unii Europejskiej). Nie oznacza to jednak, że zwolnień nie będzie, szczególnie w sektorze finansowym, gdzie trwa konsolidacja banków, a dodatkowo firmy dostosowują się do zmian technologicznych.

Wzrost zwolnień grupowych w 2016 r. oraz pierwsze duże zwolnienia zaplanowane w 2017 r. (głównie w bankowości i telekomunikacji) wskazują, że nowe technologie: systemy bankowości internetowej i obsługi online, wymuszają zwolnienia pracowników zajmujących się bezpośrednią obsługą klientów – wyjaśnia wicedyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Warszawie, które notuje najwięcej zgłoszonych i zrealizowanych zwolnień. Według danych urzędu wśród firm, które w ub. roku zwolniły najwięcej osób (ponad 500), były Bank BGŻ BNP Paribas, Skanska i T-Mobile.

„Rzeczpospolita”

PiS łączy agencje rolne. Co najmniej 1200 osób straci pracę.

Od września znikną dwie agencje rolne, w ich miejsce powstanie Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. To oznacza wymianę ludzi związanych z PSL na zwolenników PiS. Resort rolnictwa szykuje również kolejną ustawę dotyczącą gruntów państwowych.

W kraju są trzy agencje rolne – Nieruchomości Rolnych, Rynku Rolnego i Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa. Dwie pierwsze mają się 1. września połączyć w jedną instytucję.

Piotr Gliński: nie chcemy centralizować III sektora, ale go mądrze wspierać

Wicepremier Gliński: „– chcemy zapewnić bardziej równomierny, sprawiedliwy podział środków w sektorze pozarządowym. Celem planowanej przez rząd reformy nie jest centralizacja III sektora, ale wsparcie wszystkich, również małych, lokalnych organizacji”.

Zaprezentowano założenia reformy, która ma sposób zmienić wspierania społeczeństwa obywatelskiego przez państwo. Jej elementem jest projekt ustawy wprowadzającej nową instytucję – Narodowe Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego (NCRSO). „Państwo powinno wspierać rozwój społeczeństwa obywatelskiego, ale w sposób mądry; wymaga to odpowiednio profesjonalnego podejścia”.

„Grantoza” III sektora

Sektor obywatelski boryka się wieloma problemami. Istnieje „oligarchizacja” III sektora – wytwarza się elita największych, najsilniejszych organizacji centralnych. W sektorze dominuje grantozą, czyli podporządkowywanie działalności temu, by otrzymać grant. Obowiązująca ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie, a także fundusze europejskie paradoksalnie zwiększyły rozwarstwienie w sektorze. Planowana reforma ma sprawić, że podział środków pomiędzy organizacje będzie bardziej demokratyczny. – „My jako państwo polskie musimy zapewnić sprawiedliwy dostęp do środków publicznych. (...) Będzie sprawiedliwe, będzie symetrycznie, ale pewne priorytety czy kryteria będą wprowadzone”.

Ustawa o NCRSO ma przenieść zadania Departamentu Pożytku Publicznego w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej – obecnie jednostki odpowiedzialnej za III sektor – do kancelarii premiera. Ma to wzmocnić społeczeństwo obywatelskie, bo ministerstwo jest słabsze niż urząd premiera.

Obecnie odpowiedzialność za III sektor jest jednym z wielu zadań ministra ds. zabezpieczenia społecznego. Celem zmian jest wspieranie organizacji, które wcześniej były wykluczone; chodzi o to, żeby instrumenty wsparcia państwa dotarły również do małych, lokalnych organizacji.

Ustawa o NCRSO nie zakłada centralizacji, ma wspierać, a nie niszczyć III sektor; zakłada także zwiększenie środków dla organizacji. Od kilku lat spada aktywność organizacji, maleje liczba działaczy, dotychczasowe mechanizmy okazały się nieskuteczne. Projekt ustawy o NCRSO był konsultowany z wieloma organizacjami, nie tylko z największymi, działającymi w Warszawie; konsultacje trwały 6 tygodni, odbyło się wiele spotkań w regionach. Część zgłoszonych uwag została uwzględniona. Będzie dodatkowy mechanizm finansowania NGO – w uchwalonej niedawno ustawie hazardowej wprowadzono mechanizm, zgodnie z którym 4 proc. wpływów z gier hazardowych ma być przeznaczane na działania społeczeństwa obywatelskiego; teraz te pieniądze trafiają głównie do kultury i sportu oraz na zapobieganie uzależnieniom.

Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

Po zmianach pozostanie Fundusz Inicjatyw Obywatelskich, z którego obecnie organizacje otrzymują pieniądze, ale będzie też wiele innych programów wsparcia. Jeden z nich to Korpus Solidarności – program wspierania wolontariatu. Trwają rozmowy z Kancelarią Prezydenta w sprawie udzielenia przez głowę państwa patronatu takiemu programowi. Wsparcie mają uzyskać również lokalne grupy organizacji strażniczych, które patrzą lokalnej władzy na ręce. Ważnym elementem reformy ma być rozwój instytucjonalny lokalnych organizacji, które uzależnione są od projektów, działają od dotacji do dotacji.

Kwietniowy sondaż IBRiS. Niewielka przewaga PiS nad PO.

Prawo i Sprawiedliwość nadal liderem, ale przewaga nad Platformą Obywatelską jest niewielka. Na partię Kaczyńskiego chce głosować 30,5 proc. ankietowanych. Główne ugrupowanie opozycyjne cieszy się ponad 29 proc. poparciem. W porównaniu z sondażem sprzed miesiąca PiS straciło 2,3 punktu procentowego. Platforma zyskała najwięcej, bo niespełna 12 pkt. proc.

Spadek poparcia zanotowała Nowoczesna. Ugrupowanie straciło trzecie miejsce na rzecz Kukiz'15. Na partię Kukiza zagłosowałyby 8,8 proc. badanych, na Nowoczesną – 7,4 proc. Do parlamentu dostałyby się także Polskie Stronnictwo Ludowe i Sojusz Lewicy Demokratycznej. Na PSL głos oddałoby 6,6 procent ankietowanych. Do parlamentu nie dostałyby się: Partia Razem (3,9 proc. poparcia), Wolność (1,1 proc.), Prawica Rzeczypospolitej (0,4 proc.) i Kongres Nowej Prawicy. 6,3 procent respondentów nie potrafiło wskazać partii, na którą oddałoby swój głos. Sondaż przeprowadzono na reprezentatywnej grupie 1100 osób.

Rektor UW o reformie Gowina: Uniwersytet nie może być sprowadzany do poziomu urzędu



— „Jeśli uczelnia ma być autonomiczna, to zarządzanie nią nie może być poddawane naciskom lokalnych działaczy czy polityków” – mówi prof. Pałys, rektor Uniwersytetu Warszawskiego, przewodniczący Konferencji Rektorów Uczelni Warszawskich. Wicepremier Gowin projekt zmian w szkolnictwie wyższym ma pokazać we wrześniu.

Na jego zamówienie, trzy zespoły z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Uniwersytetu SWPS i krakowskiego Instytutu Allerhanda przedstawiły propozycje rozwiązań. Wszystkie są mocno krytykowane, Komitet Kryzysowy Humanistyki mówi o zamachu na autonomię uczelni. Co proponują? Np. zespół z SWPS chce „mechanizmów menedżerskich” – ograniczenia władzy rektora i uczelnianego senatu. Instytut Allerhanda i zespół z UAM zalecają utworzenie rad powierniczych, które decydowałyby o różnych sprawach uczelni, a zasiadali w nich m.in. przedstawiciele biznesu, lokalnej i centralnej władzy. Wśród propozycji jest też podział uczelni na dydaktyczne i badawcze, co budzi obawy o przyszłość małych uczelni regionalnych.

>> Wicepremier Gowin dla „Wyborczej”: Chcę podnieść poprzeczkę studentom. Kierunki humanistyczne? Powinny mieć charakter naprawdę elitarny.<<

Justyna Suchecka: Naukowcy współpracujący z ministrem Jarosławem Gowinem zaprezentowali pomysły na reformę uczelni. Pan skomentował: „Dyskusji o tym, co należy zmienić, powinna towarzyszyć refleksja, co chcemy zachować”. Co pan by zachował?

Prof. Pałys: Obecne doktoraty. Dziś to jedyny przyznawany w Polsce stopień naukowy rozpoznawalny i uznawany na świecie, kompatybilny z rozwiązaniami stosowanymi w skali międzynarodowej. Praca doktorska to przepustka do samodzielności naukowej. A żaden dobry zespół badawczy nie uformuje się bez pracy doktorantów. Nie powinno się doktoratu „rozwadniać”, a są takie pomysły. Można umożliwić zatrudnianie na uczelniach osób, które nie prowadzą badań i nie mają doktoratów, żeby wykorzystać ich doświadczenie i unikalne umiejętności. Ale nie można mówić, że zatrudniamy tylko osoby z doktoratem i przyznawać ten stopień także tym, którzy nie prowadzą badań.

Ministerstwo wprowadziło doktoraty wdrożeniowe. Będą przyznawane osobom, które dokonały jakiegoś odkrycia czy innowacji dla biznesu.

– Doktoraty te będą dotyczyły zagadnień związanych z potrzebami partnerów gospodarczych i społecznych. Badacz będzie podejmował się rozwiązania konkretnego problemu. Nadawanie za wykonanie tego zadania stopnia doktora będzie jednak przebiegać według stricte akademickich kryteriów. Oprócz tego w jednym z projektów zmian prawa o szkolnictwie wyższym jest propozycja wprowadzenia tzw. doktoratu zawodowego, który byłby trzecim po magistrze tytułem zawodowym, w odróżnieniu od doktoratu naukowego, który jest stopniem. Dla mnie to rozwiązanie podkopywałoby wartość stopnia doktora i jest nie do zaakceptowania.

Grozi nam inflacja tytułów?

– Nie tylko. Przyjeżdżający do Polski na studia doktoranckie nie będą pewni, czy uzyskają doktorat, który będzie uznawany na świecie. To utrudni wymianę międzynarodową. Problem będą mieli też nasi naukowcy. Jeśli pojawią się z jakimś „unikalnym”, znanym tylko w Polsce doktoratem na zagranicznej uczelni, to mogą usłyszeć: „Nie wiemy, czy to w ogóle jest doktorat”.

>> Gowin szykuje reformę, środowisko akademickie alarmuje: „Realne zagrożenie dla autonomii uczelni”<<

Czego jeszcze nie należy zmieniać?

– Systemu bolońskiego, czyli podziału na studia licencjackie i magisterskie.

On się politykom PiS nie podoba. Postulują przywrócenie jednolitych, pięcioletnich studiów.

– System boloński różnie się sprawdza w poszczególnych dziedzinach. Są te klasyczne, gdzie wiedza powinna narastać. To np. matematyka albo studia językowe. Trudno jest nagle na poziomie magisterskim zajmować się literaturą kraju, jeśli nie zna się jego języka i lokalnych uwarunkowań. Ale jest też wiele obszarów, w których kształcenie powinno być jak najbardziej elastyczne. Przygotowujemy na Uniwersytecie studia o zrównoważonym i trwałym rozwoju. To na pewno nie jest propozycja dla osób tuż po maturze. Lepiej, by najpierw zrobiły licencjat z geografii, ekonomii czy stosunków międzynarodowych, a później zajęły się węższą dziedziną. Dzięki systemowi bolońskiemu łatwiej dostosowywać program studiów do nowych zawodów. Mówimy młodym: to nasza oferta, sami skomponujcie najlepsze rozwiązanie.

Czy w ogóle potrzebujemy radykalnej reformy?

– Od lat środowisko akademickie chce zmian. Jako rektor jestem wtłaczany w rolę urzędnika, który ma dopilnować, by działania uniwersytetu i naukowców były zgodne z dziesiątkami aktów prawnych, często nieprzystosowanych do celów, jakim służą uczelnie. Decyzje o studiach albo awansach naukowych podejmujemy w trybie kodeksu postępowania administracyjnego. To jest narzędzie urzędników. Rektorzy powinni móc się koncentrować na działaniach merytorycznych.

Tak dużo mówi się o „menadżerskim sposobie zarządzania”, ale jak koncentrować się na pracy merytorycznej, gdy liczba narzuconych na nas szczegółowych przepisów sprowadza uczelnie do poziomu urzędu. Gdzie tu czas i miejsce na strategię i pomysły na długofalowy rozwój?

Czyli – mniej przepisów.

– Czas odejść od ujmowania w przepisach różnych szczegółowych rozwiązań organizacyjnych dla uczelni. Np. przepisy mówią, że kierunki studiów są otwierane i zamykane przez poszczególne wydziały. To utrudnia tworzenie spójnej polityki dla całego uniwersytetu. Z kolei badania przyporządkowywane są do dyscyplin naukowych, których jest coraz więcej i są coraz węższe. To powoduje, że naukowcy zajmują się coraz drobniejszymi zagadnieniami, ponieważ wydziałom nie opłaca się wychodzić poza swoje dyscypliny. W efekcie coraz trudniej o współpracę, a prowadzenie badań i kształcenia interdyscyplinarnego w takich warunkach jest bardzo trudne.

Nowa ustawa ministra Gowina to zmieni?

– Polityki wewnętrznej uczelni nie można prowadzić z poziomu ministerstwa. Organizacja uczelni powinna być uregulowana w statutach szkół wyższych, a nie w ustawie. Cieszę się, że premier Gowin chce iść w tym kierunku. Środowisko chce zmian. Chodzi o to, by dobrze wybierać to, co będzie zmieniane.

W jaki sposób powinniśmy wybierać rektorów?

– To zagadnienie nie powinno być punktem wyjścia do dyskusji. Jeśli szkoła wyższa ma sama ustalać swoją strukturę, to powinniśmy zacząć od odpowiedzi na pytanie, jakie mają być uprawnienia dziekanów i podział zadań między różnymi jednostkami uczelni. Dopiero na końcu trzeba pytać: jak wybrać osobę, która nad tym wszystkim czuwa, czyli rektora. Zastanówmy się, jaki jest cel istnienia uczelni. Są to instytucje, które skupiają zdolnych ludzi, z dużą wiedzą, kreatywnych. Dzięki temu mają potencjał, by dobrze kształcić oraz proponować rozwiązania wpływające na rozwój gospodarki, społeczeństwa, kraju. Kierunków zmian państwa nie da się zaprogramować tylko z poziomu resortu. Jego zadaniem jest organizowanie pewnych obszarów życia publicznego, a różne instytucje – w tym uniwersytety – powinny dostarczać nowe pomysły i rozwiązania.

Jaki jest dziś cel szkolnictwa wyższego?

– Przez 25 lat celem było przede wszystkim rozwijanie kapitału społecznego i potencjału cywilizacyjnego Polski. W tej chwili blisko połowa osób w wieku aktywności zawodowej ma wyższe wykształcenie zdobyte w efekcie ciężkiej pracy uczelni. Cel zrealizowano. Ale teraz zmieniają się priorytety państwa. Celem jest, by uniknąć pułapki średniego rozwoju. To wymusza nowy sposób myślenia, także o uczelniach. Musimy skupić uwagę na kreatywności, innowacyjności, na wysokiej jakości badań i kształcenia. Czyli już mniej ważna jest ilość, a bardziej jakość, która umożliwi następny skok cywilizacyjny. To są zmiany, które sami od dawna postulujemy.

I tak podniesiemy pozycję polskich uczelni w międzynarodowych rankingach?

– Tak, ale to nie jest celem. Rankingi są tylko narzędziem, które pozwala szybko zorientować się, w jakiej grupie plasuje się dana uczelnia. Samo miejsce w rankingu nie daje nam wiedzy o uczelni. Warto też pamiętać, że rankingi, takie jak szanghajski, obejmują mniej więcej 4-5 proc. najlepszych uczelni świata. Uniwersytet Warszawski zajmuje tam zwykle miejsce w czwartej lub w piątej setce. Oczywiście, chcielibyśmy być wyżej, ale już nasza obecna pozycja oznacza przecież, że wyprzedzamy ok. 96 proc. uczelni na świecie, które nawet nie są uwzględniane w tych zestawieniach.

Wróćmy do zagrożeń autonomii. Co pan sądzi o radach powierniczych przy uniwersytetach, w których mieliby zasiadać przedstawiciele samorządów, politycy, biznesmeni? Są pomysły, by te rady wybierały rektorów.

– Rada powiernicza to pomysł ze Stanów Zjednoczonych, gdzie uczelnie utrzymywane są przede wszystkim ze środków prywatnych. Ktoś, kto zakłada uniwersytet, powierza mu też majątek z przeznaczeniem na rozwój. Wtedy powołuje radę powierniczą, by nadzorowała przede wszystkim sprawy majątkowe. Rada ustala np. wysokość pensji, określa, na zatrudnienie ilu profesorów stać uczelnię. Członkowie rady zarządzają w imieniu założyciela finansami. W Polsce system finansowania szkół wyższych jest inny. Uczelnie publiczne dostają corocznie dotacje z budżetu państwa, pobierają opłaty za różne usługi edukacyjne, np. za studia niestacjonarne, badacze zdobywają fundusze grantowe. Majątkiem uczelni zarządza rektor, ale jest to majątek publiczny, więc podlega bardzo ścisłemu nadzorowi władz publicznych. W Polsce rada mogłaby pełnić inną funkcję: kształtować strategię uczelni, opiniować sprawozdania rektora, wysuwać kandydatów na rektorów spoza uczelni.

Jednym słowem: wspomagać otwartość i przejrzystość, dawać zewnętrzne spojrzenie na funkcjonowanie uniwersytetu. Dziś teoretycznie można tak wybierać rektorów, ale niemal nikt z tego rozwiązania nie korzysta. W wielkich firmach działa coś takiego jak search committee – zespół, który stara się znaleźć kandydatów na ważne stanowiska. Na podobnej zasadzie mogłaby działać rada. Natomiast nie wyobrażam sobie, by miała ona dokonywać wyboru rektora. Jeśli uczelnia ma być autonomiczna, to zarządzanie nią nie może być poddawane naciskom lokalnych działaczy czy polityków. Decyzja o tym, kto zostaje rektorem, musi być wyborem społeczności akademickiej. Wśród polityków zawsze są chętni do wpływania na funkcjonowanie uczelni, rada może łatwo się stać narzędziem w ich rękach. A jeśli rada będzie skonfliktowana ze społecznością uczelni, to nie będzie mowy o wzroście pozycji w rankingach czy budowaniu potencjału. Energia będzie trwoniona na spory wewnętrzne.

>> *Prezydent silniejszy niż rektor* <<

Przy okazji planowanej reformy szkolnictwa drugim najczęściej wymienianym zagadnieniem jest mobilność.

– Ona jest niezbędna. Żadna uczelnia nie może się rozwijać tylko dzięki własnym studentom i pracownikom.

Ale czy można ją wymusić? Są pomysły, by nakazać robienie doktoratu czy profesury na innej uczelni niż macierzysta.

– Potrzebny jest raczej system zachęt i utrudnianie „chowu wsobnego”. Dziś niejednokrotnie naukowcy podświadomie planują swoje kariery w ramach jednej uczelni. Tymczasem zmiana środowiska często rozwiązuje problem ugrzęźnięcia w ślepych uliczkach, który zdarza się na różnych etapach kariery. Ktoś jest przypisany do jakiegoś wydziału, katedry, a tam nie ma perspektyw. Bywa, że jest tam za dużo osób zajmujących się tą samą dziedziną. Gdy są cztery osoby, które w tym samym czasie zrobiły dobre habilitacje w zbliżonych tematykach, to tylko jedna będzie miała szansę na stanowisko profesora i stworzenie dużego zespołu. Pozostałe będą traciły energię w coraz bardziej morderczym współzawodnictwie.

Jakie jest wyjście?

– Premiowanie doświadczenia zdobytego na innych uczelniach w konkursach na stanowiska. Jeśli ludzie będą wiedzieli, że to zwiększy ich szanse w rekrutacji, to będą mobilni. Szkoły wyższe muszą powiedzieć otwarcie: zależy nam na naukowcach, którzy mają doświadczenie również poza uczelniami macierzystymi. To się da zrobić, tylko zmiany muszą zachodzić równolegle we wszystkich uczelniach.

Studenci krytykują to, że w rozmowie o reformie najmniej mówi się o nich.

– Wszystkie sprawy ważne dla studentów mieszczą się w słowie „autonomia”. Wpływ na funkcjonowanie uczelni, na programy studiów, na rozwijanie zainteresowań jest możliwy przede wszystkim przez wspólne ustalanie reguł i priorytetów, z udziałem także studentów.

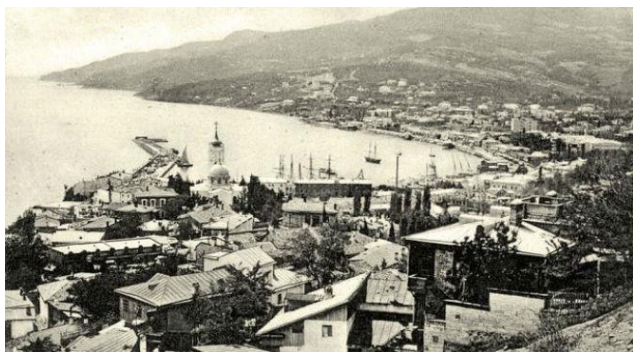
Czego oczekuje pan od reformy ministra Gowina?

– Pytanie brzmi: czy nowa ustawa ma regulować wewnętrzne funkcjonowanie uczelni, czy powinna być raczej aktem prawnym, który zawiera tylko generalne ramy; być taką konstytucją dla nauki, w której są uporządkowane standardy oraz zdefiniowane relacje ze światem zewnętrznym. Jeśli ustawa miałaby ponownie stać się bardzo szczegółowym „podręcznikiem” obsługi uczelni, to będziemy bez przerwy musieli ją zmieniać. Jeśli jednak napiszemy ją tak, by zawierała tylko najniezbędniejsze zasady – z akcentem położonym właśnie na zasadę autonomii uczelni i jej otwartości – to można sobie wyobrazić, że za 10 czy 20 lat będzie ona wciąż aktualna. A wtedy nie będziemy co chwila angażować energii, sił i środków na kolejną zmianę...

Krym – półwysep tatarski, ukraiński czy rosyjski?

Historia półwyspu nad Morzem Czarnym jest burzliwa i uwikłanych jest w nią wiele państw. W krymskiej Jałcie Stalin w 1945 roku dzielił Europę, a w 1954 roku Nikita Chruszczow oddał Krym radzieckiej Ukrainie. Dziś o Krymie znów mówi cały świat.

Według XVIII-wiecznej rosyjskiej propagandy Krym był w czasach antycznych zamieszkały przez plemię Taurów. Ci mieli być spokrewnieni ze Scytami, którzy byli przodkami Rosjan. Legenda ta była dla carycy Katarzyny II, która wiele lat walczyła z Turkami o panowanie na Krymie, idealnym pretekstem do przyłączenia spornego terytorium do Rosji. W roku 1774 podczas kolejnej wojny potęga turecka upada, choć Krym od razu nie poddaje się Rosji. W 1783 wybucha kolejna wojna Krymu z Imperium Rosyjskim, która jest końcem niezależności półwyspu. Wówczas powstaje także potężna Flota Czarnomorska.



Jałta w XIX wieku



Półwysep Krymski w XIX wieku



8. kwietnia 1783 r., caryca Katarzyna II przyłączyła Krym do Rosji

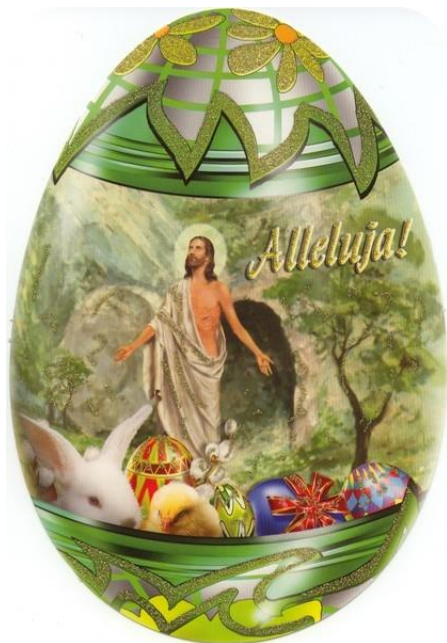
W czasie II Wojny Światowej półwysep zajęły wojska niemieckie. W 1944 roku, Armia Czerwona odbiła Krym, a ludność krymsko-tatarską oskarżyła o kolaborację z Niemcami. Wówczas rozpoczęła się akcja wysiedleńcza, a w miejsce wygnanej ludności przybyli osadnicy rosyjscy. 10 lat później Krym został włączony w granice Ukraińskiej SRR. Różne grupy narodowe na Krymie były i ciągle następowały tam zmiany i walki o Krym. Stąd ta niestabilność na Krymie. Poza tym odgrywał on istotną rolę strategiczną, gdyż z Krymu można kontrolować niemal całe Morze Czarne. W związku z burzliwą historią Półwyspu Krymskiego ludność, która zamieszkiwała to terytorium była mieszkanką narodowości i kultur. Po rozpadzie ZSRR, Krym zrezygnował z niepodległości na rzecz statusu republiki autonomicznej. Stanowiący dawniej część obwodu krymskiego Sewastopol został przeznaczony na siedzibę rosyjskiej Floty Czarnomorskiej. Krym jest tych ludzi, którzy tam mieszkają. Oczywiście ten czynnik polityczny odgrywa dość znamienne rolę. Nie mniej jednak upływ tych 20 lat od rozpadu Związku Radzieckiego powoduje też, że pewne sytuacje, które miały miejsce w Związku Radzieckim zacierają się.

Według ostatniego spisu ludności Krymu (w 2001 roku) półwysep zamieszkuje 2,4 mln ludzi. Większość, bo 60,4 proc., stanowią Rosjanie, oprócz nich żyją tam głównie Ukraińcy (24,01proc.) oraz Tatarzy krymscy (10,21 proc.).

17. marca 2014 r., nieuznawane przez Ukrainę władze Autonomicznej Republiki Krymu ogłosiły Krym niepodległym państwem. Następnie zwróciły się do Rosji o przyjęcie w jej skład. Prezydent Rosji Władimir Putin jeszcze tego samego dnia podpisał dekret o uznaniu Krymu za suwerenne i niepodległe państwo. Dzień później, nowy twór został kolejnym podmiotem Federacji Rosyjskiej.



Solidarność PW



Komisja Zakładowa

NSZZ „Solidarność” w Politechnice Warszawskiej

serdecznie zaprasza członków Związku na

Tradycyjne Spotkanie Wielkanocne

*w dniu **11. kwietnia** (wtorek) od godz. 16.30*

w sali 160 w Gmachu Głównym



Życzenia świąteczne Przewodniczącego Komisji Zakładowej



***Z okazji zbliżających się Świąt
wszystkim pracownikom, emerytom, rencistom
zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości.
Radosnego, wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań w gronie rodziny i wśród przyjaciół
oraz
wesołego Alleluja
życzy
Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w
Politechnice Warszawskiej
Stanisław Jezierski***



Najlepsze życzenia z okazji Świąt Wielkanocnych



Para prezydencka złożyła życzenia z okazji Świąt Wielkanocnych

– „Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy wszystkim Państwu najlepsze życzenia. Wielkanoc obchodzimy w tym roku razem: katolicy, prawosławni i ewangelicy. Niechaj ta jedność czasu będzie symbolem jedności naszego ducha – ducha miłości i prawdy. Niech zbliża chrześcijan różnych wyznań, łączy rodziny i całą wspólnotę”.

Pierwsza dama Agata Kornhauser-Duda zaznaczyła, że Wielkanoc upamiętnia zmartwychwstanie Chrystusa, który przyniósł nam Dobrą Nowinę. – „Życzymy Państwu, aby ten czas umocnił więzi w naszych domach w całym kraju”.

Prezydent zwrócił się też do Polaków mieszkających za granicą. – „Serdeczne myśli kierujemy do rodaków mieszkających poza granicami Rzeczypospolitej. Niechaj wszędzie, gdziekolwiek słyhać polską mowę, gdzie kultywuje się ojczyste tradycje, rozbrzmiewa radosne: Alleluja!”

– „Pomyślmy też o wszystkich samotnych i potrzebujących. Postarajmy się zadbać o to, aby te szczególne chwile również im przyniosły radość i nadzieję” – podkreśliła pierwsza dama.

– „Życzymy Wam dzisiaj z głębi serca wszystkiego dobrego. Wesółtych Świąt!”

Dotacja dla uczelni – rozdzielona według nowych reguł

Na początku kwietnia uczelnie otrzymały z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego informację o tym, ile wyniesie ich tegoroczna dotacja podstawowa. Dotacja podstawowa przeznaczana jest m.in. na zatrudnienie kadry i prowadzenie studiów. W tym roku ta dotacja dla uczelni publicznych dzielona jest według nowego algorytmu. W nowej dotacji premiowana jest nie tylko liczba studentów i doktorantów, ale również stosunek liczby studentów i doktorantów do kadry. Przy podziale dotacji rolę odgrywa też po raz pierwszy jakość kadry mierzona kategorią naukową.

Dotacja rozdzielana jest z dwóch oddzielnych pul, z których jedna przeznaczona jest dla uczelni ogólniakademyckich, druga – dla państwowych wyższych szkół zawodowych. To oznacza, że te dwa typy uczelni nie muszą między sobą konkurować. W przypadku państwowych wyższych szkół zawodowych na wielkość dotacji wpływa również współpraca z otoczeniem gospodarczym.

Jeśli chodzi o uczelnie akademickie, w tym roku rozdzielono między nie blisko 9 mld 546 mln zł. W przypadku ok. 30. spośród tych uczelni dotacja wzrosła, a w przypadku ok. 40. – zmalała. Wiceminister Teresa Czerwińska stwierdziła, że na nowym algorytmie zyskały różne uczelnie: nie tylko uniwersytety takie jak Warszawski czy Jagielloński, ale też uczelnie z mniejszą liczbą studentów, np. uniwersytety: Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Rzeszowski, Wrocławski, Zielonogórski, Rolniczy w Krakowie, Przyrodniczy w Lublinie, Politechnika Śląska czy też Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie. Natomiast pula środków przeznaczona dla PWSZ wyniosła w tym roku 604,1 mln zł. „25 PWSZ-ów dostało dotację wyższą niż w roku ubiegłym, a 11 PWSZ-ów – dotację niższą” – podsumowała wiceminister Czerwińska. Wymieniła, że wśród uczelni, które uzyskały wyższą dotację, znalazły się m.in.: PWSZ w Sanoku, Gnieźnie, Nowym Targu, Wałczu, Tarnowie, Krośnie, Pile czy Koszalinie. „Okazuje się, że również małe, regionalne uczelnie mogą otrzymywać większą dotację” – skomentowała wiceminister. I dodała: „misją tych uczelni jest kształcenie zawodowe na bardzo wysokim poziomie”.

W algorytmie znalazł się mechanizm bezpieczeństwa, który sprawi, że uczelnia z roku na rok może zyskać lub stracić najwyżej 5 proc. swojej dotacji. Zabezpiecza to kondycję finansową uczelni. Poprzednie zasady podziału dotacji nie przewidywały takiego mechanizmu, który stabilizowałby wysokość dotacji.

Zapytana, dlaczego uczelnie poznają wysokość dotacji na dany rok dopiero w drugim kwartale – wiceminister wyjaśniła, że do wyliczenia dotacji potrzebne są dane dotyczące liczby projektów badawczych realizowanych w poprzednim roku na poszczególnych uczelniach. A dane spływają do resortu dopiero na początku kwietnia. Od początku roku – jeszcze zanim uczelnie poznają dokładną wysokość dotacji – wypłacane są im transze zaliczkowe. Poza tym, dzięki wcześniejszym symulacjom ministerstwa, uczelnie mogły oszacować z wysokim prawdopodobieństwem, ile może wynieść wysokość ich dotacji.

W tym roku po raz pierwszy dotacja została podzielona całkowicie w oparciu o bazę danych POL-on – zintegrowanego systemu informacji o nauce i szkolnictwie wyższym. W poprzednich latach uczelnie musiały, oprócz wypełnienia bazy POL-on, przysyłać do ministerstwa wypełnione formularze z niezbędnymi informacjami. To stanowiło dodatkowe obciążenie zarówno dla uczelni, jak i ministerstwa.

Wiceminister zwróciła uwagę, że dotacja podstawowa to niejedyne źródło utrzymania uczelni. Szkoły wyższe mogą uzyskiwać środki m.in. z różnych dotacji – np. statutowej (na badania naukowe), projakościowej czy z grantów. Mogą też zarabiać na prowadzonych przez siebie studiach niestacjonarnych i podyplomowych albo szkoleniach. Mogą również współpracować z otoczeniem gospodarczym – np. komercjalizując wyniki badań czy prowadząc działalność ekspercką czy doradczą.

„Jeśli uczelnia jest aktywna, możliwości ma wiele”.

Wiceminister finansów Leszek Skiba:

Skutki obniżenia wieku emerytalnego dla budżetu państwa wyniosą ok. 10 mld zł w 2018 r., poinformował wiceminister finansów Leszek Skiba. *„Ta kwota to jest pewna część wzrostu w przestrzeni fiskalnej sugerując, że wydatki te zostaną pokryte dzięki zwiększeniu dochodów podatkowych”.* Podpisana przez prezydenta w grudniu ub.r. ustawa przewiduje obniżenie od 1. października 2017 r. wieku emerytalnego do 60. lat dla kobiet i 65. lat dla mężczyzn. Ministerstwo poinformowało, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych ma zabezpieczone środki na wypłaty wszystkich świadczeń emerytalnych. Założono, że w 2018 r., na emeryturę przejdzie dodatkowo 331 tys. osób.

GUS: deficyt sektora publicznego w 2016 r. wyniósł ok. 44,7 mld zł

W 2016 r., deficyt sektora instytucji rządowych i samorządowych wyniósł 44 mld 735 mln zł – podał GUS. Urząd poinformował ponadto, że łączna dynamika wartości PKB za lata 2011-2016 wyniosła 119,1. Urząd w komunikacie podał, że w 2013 r., deficyt sektora publicznego wyniósł 68 mld 144 mln zł; w 2014 r. – 59 mld 991 mln zł; w 2015 r. – 46 mld 199 mln zł, a w 2016 r. – 44 mld 735 mln zł. GUS poinformował ponadto, że łączna dynamika wartości produktu krajowego brutto w cenach stałych za lata 2011-2016 wyniosła 119,1.

Lista kopalń do zamknięcia będzie długa

Strategiczny dokument rządu w sprawie planów wobec górnictwa nie został jeszcze oficjalnie ogłoszony. Gotowy jest jego projekt. Tymczasem, byłoby jednak znacznie lepiej, gdyby powstała jedna strategia dla górnictwa i energetyki, tym bardziej, że lista kopalń do zamknięcia jest długa. Ten dokument jest pełen sprzeczności, ocenia Rafał Zasuń z Wysokiego Napięcia i podaje przykład: *„Choć mamy zmniejszać udział węgla w miksie energetycznym, to jednocześnie w projekcie zapisano, że możliwe jest zwiększenie zużycia węgla kamiennego”.*

19. 04. 1943 rok



Warszawa – Getto

Już ponad 900 tys. podpisów pod wnioskiem o referendum. Co zrobi z nimi PiS?



W czwartek (19. kwietnia), Związek Nauczycielstwa Polskiego, przedstawiciele rodziców i partii złożyli u marszałka Sejmu Kuchcińskiego podpisy zebrane pod obywatelskim wnioskiem o przeprowadzenie ogólnokrajowego referendum w sprawie reformy edukacji; zebrano pod nim ponad 910,5 tys. podpisów.



„Czy jest Pani/Pan przeciw reformie edukacji, którą rząd wprowadza od 1. września 2017 roku?”

„Uszanuję podpisy pod wnioskiem o referendum ws. reformy edukacji, bo jestem zwolenniczką wypowiedzi obywateli; decyzję oddam w ręce Sejmu” – powiedziała minister edukacji narodowej Zalewska. To kompetencja parlamentu i Państwowej Komisji Wyborczej. Dodała, że patrzy na referendum jak na dobrze zorganizowaną polityczną robotę.

Prawie milion członków suwerena chce trochę decydować... Czy PiS może stracić milion głosów w najbliższych wyborach?

Premier Beata Szydło stwierdziła:

... „wniosek o referendum ws. reformy edukacji wpłynął zbyt późno. Reforma została już wdrożona”... Dodała, że wniosek o referendum odczytuje jako działanie polityczne.

Podkreśliła, że jest za tym, by w ważnych sprawach pytać o zdanie Polaków i uważa, że referenda są potrzebne. Przekonywała, że polska szkoła potrzebuje reformy. – „Wszystko to, co proponujemy w tej reformie, jest nastawione na to, by te dobre zmiany wprowadzić w szkole, by rodzice mogli być pewni, że ich dzieci są dobrze przygotowane, dobrze wykształcone, ale też mają dobrą opiekę, a nauczyciele – żeby mieli poczucie tego, że wykonują zawód, który jest szanowany i w godnych warunkach mogą pracować. To nie jest łatwe, ja sobie z tego zdaję sprawę, ale myślę, że w tej chwili te zmiany, które już są wprowadzane, one przebiegają bardzo spokojnie”.

Podkreśliła, że minister edukacji Zalewska prowadziła szerokie konsultacje w tej sprawie, bo przez kilka miesięcy jeździła po Polsce, spotykała się z samorządowcami, pedagogami i rodzicami. – „I tutaj nie ma niejasności żadnych”.

Z inicjatywą przeprowadzenia referendum wystąpił Związek Nauczycielstwa Polskiego. Pod koniec stycznia zawiązał się komitet referendalny, w skład którego weszli przedstawiciele partii politycznych, stowarzyszeń, organizacji i ruchów społecznych popierających pomysł referendum, m.in. ruchu „Rodzice przeciwko reformie edukacji”, koalicji „Nie dla chaosu w szkole”, Kongresu Kobiet, Krajowego Porozumienia Rodziców i Rad Rodziców, Społecznego Towarzystwa Oświatowego, Krajowego Forum Oświaty Niepublicznej, OPZZ, PO, Nowoczesnej, PSL, Razem i Inicjatywy Polska.

Prawie milion Polaków chce referendum ws. reformy edukacji. Czy PiS słucha obywateli?

Reforma edukacji, w ramach której zmieniona zostanie m.in. struktura szkół, rozpocznie się od roku szkolnego 2017/2018. W miejsce obecnie istniejących typów szkół zostaną wprowadzone stopniowo: 8-letnia szkoła podstawowa, 4-letnie liceum i 5-letnie technikum oraz dwustopniowe szkoły branżowe; gimnazja mają zostać zlikwidowane.

PiS wycofuje się z kontrowersyjnych pomysłów!



Za dużo, za ostro, za szybko – do takich wniosków dochodzą władze PiS w sprawie kilku kontrowersyjnych projektów. I zamierzają albo z nimi przyhamować albo mocno je złagodzić. W wyniku narady premier Szydło z prezesem Kaczyńskim, wstrzymano prace nad kontrowersyjną ustawą o Krajowej Radzie Sądownictwa. Ale to nie jedyny projekt, który wywołał konflikt, który szkodzi PiS. Wątpliwości budzą też m.in. zakaz sprzedaży pigułki „dzień po”, ograniczenie kadencji prezydentów miast, wójtów i burmistrzów do dwóch oraz powstanie metropolii warszawskiej.

IBRiS dla „Rzeczpospolitej”: poparcie dla partii politycznych

„Rzeczpospolita” publikuje najnowszy sondaż IBRiS badający poparcie dla partii politycznych oraz dla idei rekonstrukcji rządu. Przewaga PiS nad PO jest niewielka. Partię Kaczyńskiego popiera 31,7 proc. ankietowanych, a PO 30 proc., 43 proc. ankietowanych opowiada się za rekonstrukcją rządu.

Na trzecim miejscu uplasowało się ugrupowanie Kukiza, które notuje 10,3 proc. poparcia. Na Nowoczesną głosowałoby 6,3 proc. ankietowanych, a na SLD – 5,2. Polskie Stronnictwo Ludowe może liczyć na 4,4 proc. poparcia, a parta Razem na 3,4 proc.



Prezes PiS zabrał się za oczyszczanie własnych szeregów. Rozprawił się z Bartłojem Misiewiczem i Wacławem Berczyńskim i poskromił szefa MON Antoniego Macierewicza. Odkładany kongres partii rządzącej ma odbyć się w czerwcu. I to będzie sądny dzień dla wielu polityków PiS! O konieczności nowego otwarcia w partii rządzącej mówi się od kilku miesięcy. Jednak zapowiadany na luty kongres partii był ciągle przekładany. Powód? Wpadki polityków obozu rządzącego. Teraz wiadomo już, że do kongresu dojdzie za kilka tygodni.

„Ciągle kryzysy i wojny spowodowały zmiany sondażowe. I to trwale. Trzeba to zatrzymać i spróbować odwrócić.” – powtarzają ludzie Kaczyńskiego. W jaki sposób? Między innymi przez przewietrzenie gabinetu premier Szydło. Na części zamkniętej kongresu Kaczyński ma krytycznie ocenić niektórych ministrów. Wskazani najprawdopodobniej wylecą z rządu. O tym, że prezes nie jest zadowolony, politycy PiS usłyszeli podczas wielkanocnego spotkania w Sejmie. Kaczyński zalecił *„...ciężką pracę, bo inaczej może dojść do rozczarowań”*.

Podczas kongresu padną też nowe propozycje programowe. Dotyczyć będą rozwiązań, które mają ulżyć Polakom. Nad szczegółami pracują ludzie wicepremiera Morawieckiego.

Tylko co wymyślić? Budżet państwa jest napięty do granic możliwości. – Na kosztowne projekty socjalne nie ma pieniędzy – przyznają szczerze i w partii, i w rządzie.

Sondaż KANTAR MB

Coraz mniej Polaków wierzy w zamach smoleński – wynika z najnowszego sondażu. Zniechęciła ich bomba termobaryczna? Jedynie 18 proc. badanych przez KANTAR MB uważa, że do katastrofy smoleńskiej doszło w wyniku zamachu, 65 proc. ankietowanych w zamach nie wierzy, a 17 proc. nie ma w tej sprawie zdania. Odsetek wyznawców teorii spiskowej spadł aż o 11 pkt proc.

Minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Rafalska: rozważany jest pomysł podniesienia zasiłku dla bezrobotnych

„Liczymy, że to będzie kolejny miesiąc spadku bezrobocia” – powiedziała minister rodziny, pracy i polityki społecznej – *rozważany jest pomysł podniesienia zasiłku dla bezrobotnych*”. W czasie luty – marzec nastąpił spadek liczby bezrobotnych o 0,3 punktów procentowych. *Jeżeli będą jeszcze lepsze wyniki, będzie to potwierdzało znakomitą sytuację na rynku pracy*” – powiedziała Rafalska w „Sygnałach Dnia”, pytana o zapowiadane przez GUS szacunki dotyczące stanu bezrobocia w Polsce.

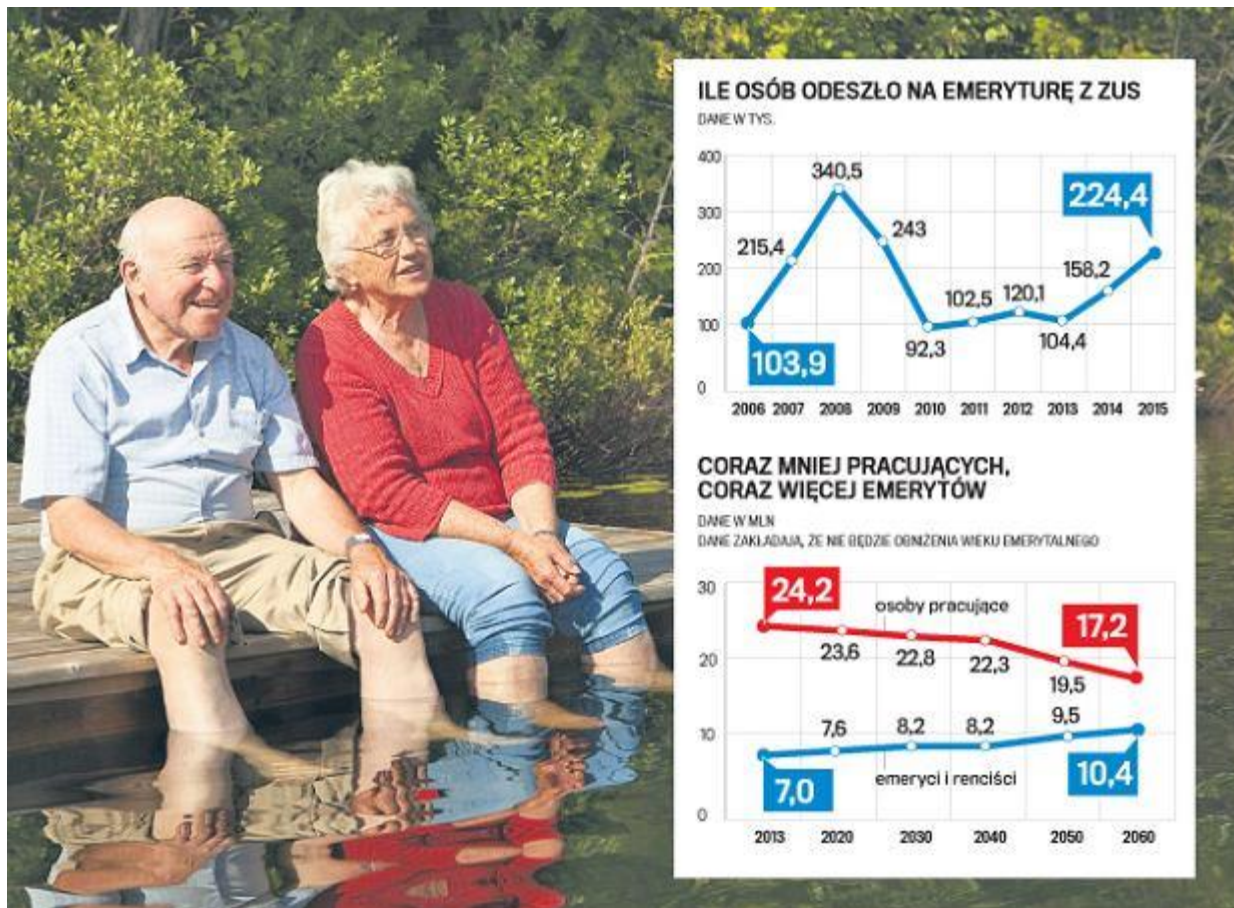
Rozważany jest pomysł podniesienia zasiłku dla bezrobotnych, ale decyzja nie jest podjęta. Wysokość zasiłku dla osób bezrobotnych jest jednym z najniższych zasiłków i wypłacana jest stosunkowo krótko – struktura osób zarejestrowanych a uprawnionych jest niewielka – to jest 15-18 proc. Jest świetna sytuacja na rynku pracy i łatwiej można ją znaleźć.

Rafalska odniosła się również do pomysłu dalszego zwiększania płacy minimalnej i stawki godzinowej do 13,3 zł, a płacy o 49 zł. *„Mówimy o tej waloryzacji – podniesienie płacy minimalnej do 2000 zł jakoś nie wstrząsnęło rynkiem pracy. Okazało się, że był to bardzo dobry ruch. Dzisiaj wynagrodzenia rosną szybciej niż można było się spodziewać, a stawka godzinowa jest przestrzegana”*.

Mamy najmniej rencistów w historii. Polacy wyzdrowieli?

Nie, to ZUS wprowadził bardziej restrykcyjne przepisy. Rencistów mamy już niewiele więcej niż 900 tys. Dziś renty są jeszcze mało atrakcyjne, ale za kilka lat mogą być większe od emerytur. Według najnowszych danych ZUS z lutego 2017 r., na rencie z powodu niezdolności do pracy było 906 tys. Polaków. To trzykrotnie mniej niż w rekordowym 1998 r., gdy rencistów mieliśmy ponad 2,7 mln. W latach 90. wysyłanie na rentę było formą walki z bezrobociem...

Koniec wdowiego grosza? ZUS chce zlikwidować renty dla 50-letnich Polek



50-letnie wdowy nie będą dostawać rent po mężach – taką propozycję zgłosił ZUS rządowi. Co roku na wypłatę emerytur brakuje mu już 40-50 mld zł. A na tej zmianie mogłby zaoszczędzić 1,5 mld zł rocznie. Premier Szydło z rewolucją w systemie emerytalnym czeka na ustalenia tzw. przeglądu emerytalnego. ZUS zorganizował 24 debaty z ekspertami, związkowcami, pracodawcami. I właśnie ogłosił rekomendacje. Jedną z kluczowych kwestii, którą zajmował się Zakład, były tzw. renty wdowie – urzędowo zwane rentami rodzinnymi. Taka renta to średnio 1884 zł brutto miesięcznie.

Minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Rafalska:

„...możliwe wpisanie do kodeksu prawa pracy instytucji delegata związkowego”

Kodeks pracy do zmiany. Pojawi się nowa instytucja. Szefowa resortu rodziny, pracy i polityki społecznej Rafalska zapowiedziała, że do kodeksu zbiorowego prawa pracy może być wpisana instytucja delegata związkowego. Komisja Kodyfikacyjna Prawa Pracy pracuje już nad szczegółami tego rozwiązania.

Komisja Kodyfikacyjna Prawa Pracy rozpoczęła prace nad nowym kodeksem pracy: indywidualnym i zbiorowym prawem pracy. Przewodniczącym komisji został wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Marcin Zieleniecki. Kadencja komisji ma trwać 18 miesięcy. W jej skład wchodzi 14. ekspertów z dziedziny prawa pracy m.in.: dr hab. Monika Gładoch, adwokat dr Liwiusz Laska, dr hab. Anna Musiała.

Według specjalistów obecnie obowiązujący kodeks pracy z 1974 roku jest przestarzały, skomplikowany i nie przystaje do dzisiejszych realiów rynku pracy. Minister Rafalska zwróciła uwagę w rozmowie z PAP, że zespół KKPP ds. opracowania projektu ustawy dot. kodeksu zbiorowego prawa pracy przeprowadził dyskusję na temat założeń nowego modelu przedstawicielstwa pracowniczego. „W zakresie przedstawicielstwa związkowego ustalono, że działalność zakładowej organizacji związkowej będzie się opierała na dotychczasowych zasadach. Jednakże, mając na względzie postulat upowszechnienia reprezentacji związkowej, komisja kodyfikacyjna zaproponuje wprowadzenie do kodeksu zbiorowego prawa pracy nowej instytucji, jaką byłby delegat związkowy” – zapowiedziała.

Wiceminister MRPiPS Zieleniecki wyjaśnia, że formuła delegata związkowego miałaby zastosowanie tam, gdzie nie powołano klasycznej reprezentacji związkowej.

„Pytanie jest, czy byłby to delegat wewnętrzny, jeden z pracowników zatrudnionych, który uzyskalby mandat załogi i zostałoby mu udzielone wsparcie jednej z dużych centrali związkowych, czy mógłby to być np. delegat zewnętrzny, osoba niezatrudniona w zakładzie pracy, oddelegowana przez centralę związkową, na wniosek załogi. Kwestią do rozstrzygnięcia są także uprawnienia takiego delegata”.

Ponadto – według Rafalskiej – w Polsce zbiorowe prawo pracy, na które składają się obowiązujące ustawy: o związkach zawodowych, o organizacjach pracodawców, o rozwiązywaniu sporów zbiorowych pracy oraz dział XI Kodeksu pracy – układy zbiorowe pracy, wymagają skodyfikowania. *„Ponad dwudziestoletni okres obowiązywania przepisów wskazuje na potrzebę ich nowego uregulowania, w szczególności w celu harmonizacji zbiorowego prawa pracy z zasadami społecznej gospodarki rynkowej, która została uznana przez Konstytucję RP za podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej”.*

„Nie będziemy wprowadzać zmian wbrew obywatelom”.

Wiele wskazuje na to, że PiS małymi krokami zaczyna wycofywać się z kontrowersyjnej ustawy metropolitalnej. Konsultacje zorganizowane przez partię pokazały, że ten ruch może być politycznie bardzo ryzykowny. A kolejne referenda mogą być zabójcze. Politycy PiS jeszcze po głosowaniu w Legionowie twierdzili, że nie zrobią w tył zwrot, *„gdyż ludzie głosowali przeciw wielkiej Warszawie, bo nie zrozumieli pytania”!!!.*

Pojawia się potrzeba zróżnicowania misji uczelni

O potrzebie podziału uczelni na trzy typy: dydaktyczne, badawczo-dydaktyczne i badawcze mówił w Gdańsku wicepremier, minister nauki i szkolnictwa wyższego. Zaznaczył, granice między tymi trzema typami uczelni będą otwarte.

Gowin wystąpił na konferencji *„Zróżnicowanie modeli uczelni i instytucji badawczych – kierunek i instrumenty zmian”*. To siódma z dziewięciu konferencji programowych poprzedzających Narodowy Kongres Nauki, planowany na wrzesień 2017 roku. Wtedy ogłoszone mają być założenia nowej ustawy *„Prawo o szkolnictwie wyższym”*.

– *„W dyskusji pojawia się potrzeba jednoznacznego zróżnicowania misji poszczególnych typów uczelni”*. Dodał, że na razie ministerstwo proponuje podział na trzy typy uczelni, określane roboczo jako uczelnie dydaktyczne, badawczo-dydaktyczne oraz badawcze.

– *„Granice między tymi trzema typami uczelni będą otwarte. To nie będzie tak, (...) że pewna grupa uczelni raz na zawsze uzyska status uczelni badawczych – o ile uda się ten typ uczelni w ustawę, a potem w praktykę wprowadzić. Nie będzie też tak, że uczelnie badawczo-dydaktyczne będą pozbawione szansy aplikowania o status uczelni badawczej. Tutaj muszą być transparentne zasady i jasne kryteria – otwarte konkursy”*.

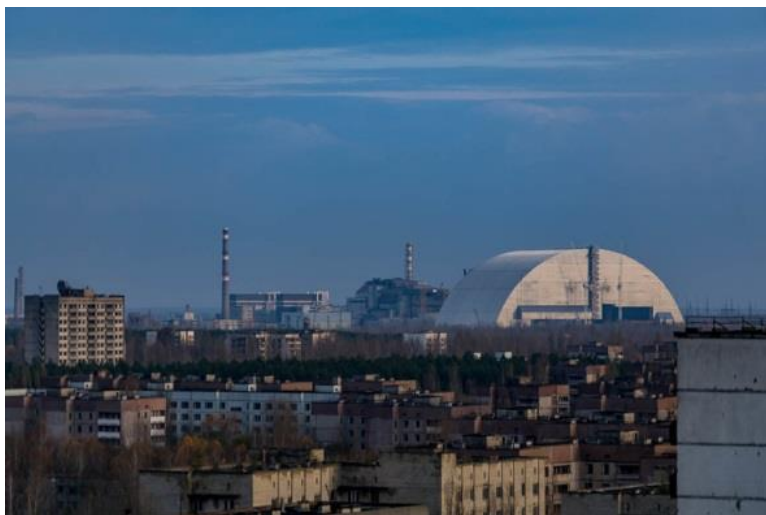
Dodał, że mówiąc o różnych misjach uczelni, trzeba przede wszystkim wyeksponować to, że misje nie mają charakteru hierarchicznego. – *„To nie jest tak, że są uczelnie najlepsze, czytaj: badawcze, te trochę gorsze – badawczo-dydaktyczne, i te najmniej dobre – czyli dydaktyczne. To byłoby kompletnie fałszywym podejściem. Chodzi o zróżnicowanie misji, które są różnorodne, ale w pewnym sensie równie ważne”*.

Szef „Solidarności” grozi PiS. „Będziemy protestować, jeśli trzeba, to na ulicach”

26 kwietnia 2017 | 14.51

Piotr Duda podczas wizyty we Wrocławiu podkreślił, że związek jest przeciwny utworzeniu instytucji Rzecznika Przedsiębiorców, co proponuje Ministerstwo Rozwoju. – *„Będziemy przeciwko temu protestować, jeśli trzeba, to także na ulicach”*. Przewodniczący „Solidarności” jeździ po kraju, chwając się efektami akcji *„13 zł i nie kombinuj”* realizowanej wspólnie przez związek i Państwową Inspekcję Pracy.

Mija 31. rocznica katastrofy w elektrowni atomowej w Czarnobylu



W 1986 roku doszło do eksplozji jednego z reaktorów, który doprowadził do skażenia części terytoriów Ukrainy i Białorusi, łącznie około 100 tys. kilometrów kwadratowych powierzchni.

Władze początkowo ukrywały skalę tragedii. Pierwsza, dość skąpa informacja pojawiła się w gazecie „Prawda” dwa dni po wydarzeniu. Ówczesny przywódca ZSRR Gorbaczow przygotowywał swoje oficjalne oświadczenie przez trzy tygodnie. W międzyczasie, w Kijowie, mimo zagrożenia promieniowaniem odbyły się obchody 1. maja.

Wybuch spowodował skażenie w promieniu dziesiątek tysięcy kilometrów kwadratowych, chmury radioaktywne dotarły także nad Europę Środkową i Skandynawię. Substancje radioaktywne dotarły też nad Skandynawię, Europę Środkową, w tym Polskę, a także na południe kontynentu – do Grecji i Włoch. W likwidacji następstw katastrofy wzięło udział około 600 tys. osób z całego ZSRR. Z tego około 1/3 otrzymała wysokie dawki napromieniowania. Tylko do 1991 roku zmarło 12 tys. z nich. W listopadzie zeszłego roku nad betonowym sarkofagiem zabezpieczającym reaktor numer 4 zbudowano nową osłonę w postaci ogromnej metalowej arki. To największa tego typu konstrukcja na świecie. Ma chronić przed wydostawaniem się radioaktywnych odpadów na zewnątrz przez 100 najbliższych lat.

Ostatki kwietnia

Platforma Obywatelska liderem. Po raz pierwszy od połowy 2015 roku wyprzedziła PiS. SLD przegonił Nowoczesną

PO przed PiS – tak wynika z najnowszego sondażu Millward Brown. Do Sejmu weszłyby też Kukiz'15, SLD i Nowoczesna, która znalazła się na granicy progu wyborczego. Na Platformę Obywatelską głosowałoby 31 procent ankietowanych, a na Prawo i Sprawiedliwość – 29 procent. Kukiz'15 popiera 10 proc. ankietowanych, a SLD – 6 proc. Partia Ryszarda Petru również weszłaby do Sejmu, jednak gotowość głosowania na to ugrupowanie deklaruje zaledwie 5 proc. ankietowanych, czyli tyle ile wynosi dolna granica dla partii, które mogą wprowadzać swoich posłów do parlamentu. Poza Sejmem znalazłyby się PSL, Wolność i Razem – wszystkie notują po 3 proc. poparcia. Na Ruch Narodowy gotowość głosowania deklaruje 1 proc. ankietowanych.

Sondaż na zlecenie został zrealizowany przez Millward Brown SA w dniach 24.-25. kwietnia 2017 r. na ogólnopolskiej reprezentatywnej próbie telefonów stacjonarnych i komórkowych, wśród osób w wieku powyżej 18 lat. Próba badania wynosiła 1001 osób.

Platforma dogania PiS, ale wcale nie jest pewne, że już przegoniła.

Premier Szydło o sondażach

„Pamiętam sondaże, które nie dawały wygranej Andrzejowi Dudzie. (...) Dla mnie najważniejsze są dane statystyczne GUS np. o poczuciu bezpieczeństwa wśród Polaków” – mówi premier, pytana o spadki sondażowe PiS. – „To nie czas kampanii wyborczej, to czas realizacji programu”.



– „Aktualnie jesteśmy po prostu w czasie funkcjonowania rządu i parlamentu, to jest czas realizacji programu. Chyba tylko opozycja zajmuje się głównie sondażami i swoją przyszłością polityczną. To nie jest zresztą dla nas, jako rządu najlepsze, bo wolałabym mieć opozycję, która stawia wysoko poprzeczkę. Część problemów, choćby gadulstwo niektórych moich ministrów, bierze się z tego, że czują słabość partii opozycyjnych”.

Premier skomentowała natomiast spotkanie z ministrami. – „Przypomniałam wszystkim, co chcemy osiągnąć jako rząd Polski. Mamy wiele sukcesów, ale do kolejnych potrzebne są dyscyplina, lojalność i umiarkowanie. Niektórzy ministrowie dbają o własne kariery, mnie interesuje natomiast tylko gra zespołowa. Porozmawialiśmy o tym, że słaby zawodnik, który nie realizuje założeń trenera, jest do wymiany”.

Wskazała, że: „każdy, kto chce grać w drużynie rządowej, musi działać. Wszyscy pamiętamy, że naszą odpowiedzialnością jest Polska. Musimy realizować obietnice wyborcze. Przypomniałam im, żeby pamiętali, jak ciężko pracowali przez ostatnie miesiące. (...) Bardzo wyraźnie podkreśliłam, że ten rząd to gra zespołowa. Indywidualne kariery tutaj się nie liczą, jesteśmy rządem zjednoczonej prawicy i realizujemy program, na który umówiliśmy się z Polakami”.

CBOS: 88 proc. badanych popiera członkostwo Polski w UE, przeciw jest 8 proc.

Członkostwo Polski w Unii Europejskiej popiera 88 proc. badanych, przeciw zadeklarowało 8 proc. respondentów, a 4 proc. jest niezdecydowanych – wynika z kwietniowego sondażu CBOS. W stosunku do poprzedniego badania z lutego br., odsetek zwolenników członkostwa Polski w UE wzrósł o 3 punkty proc., przeciwników zmalało o 2 punkty proc. Zmalała również liczba ankietowanych, którzy są niezdecydowani w kwestii członkostwa Polski w UE – o 1 punkt proc.

Solidarność PW – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową
e-mail: nszz@ca.pw.edu.pl; adres internetowy: www.solidarnosc.pw.edu.pl
tel. 22 234 78 72; tel./fax 22 234 53 43